

WIESŁAW RATAJCZAK

(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

PROCES

O SĄDZENIU W NOWELACH BOLESŁAWA PRUSA



POŚĄDZENI I POCZWARCY

FEROWANIE WYROKU jest jedną z najczęściej powracających sytuacji w twórczości Bolesława Prusa. Pisarza intrygowała powszechna skłonność ludzi do oceniania innych, uważnie studiował charakter plotki¹, analizował mechanizm ostracyzmu i siłę opinii publicznej. Interesował się także sądem jako instytucją², jego funkcjonowaniem, moralnymi i profesjonalnymi kompetencjami przedstawicieli zawodów prawniczych. Można powiedzieć, że Prus, który – jak nikt inny w jego czasach – ukazał rozkład nowoczesnego społeczeństwa, miał świadomość zastępowania tradycyjnych więzi przez kodeksową normę. Oba aspekty sądenia stanowią ważny temat *Lalki*, jednak tę, powiedzieć można, monografię zagadnienia przygotował szereg ujęć wcześniejszych. Teoretycznie, choć w tonie żartobliwym, Prus rozważał rzecz w szkicu *O badaniu życia codziennego ze Zbioru to i owo* (1874), formułując przykazanie dla adepta trudnej sztuki rozumienia codzienności:

Różnych ludzi napotkasz w świecie i siebie samego różne napotkają przygody, nigdy jednak nic i nikogo nie chwal i nie gań zbyt prędko, bo mówi przysłowie: łącno błądzi,

1 Zob. S. Fita, *Plotka w twórczości Bolesława Prusa*, w: tegoż, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008.

2 Zob. B.K. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobałamucona wrażliwość*”. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, zwłaszcza rozdział *Rozerwać kajdany zła. Pozytywiści o prawości i karaniu*, s. 163–256.

kto skwapliwie sędzi. Nie zważaj również na drobne ludzkie ułomności, albowiem każdy dudek ma swój czubek.

(I 146)³

Dusze w niewoli, debiut powieściowy Prusa drukowany w 1876 roku w „Kurierze Warszawskim”, rozpoczynają się od obrazu człowieka zbyt wcześnie osądzonego, pogardzanego przez opinię publiczną i niemogącego liczyć na ułaskawienie: „Lecz nigdy by nie uwierzył temu, że on i ci, którzy tak sumarycznie osądzili i potępili Lachowicza, nie mają racji” (VIII 17).

Dramat niesprawiedliwego posądzenia ma szczególnie drastyczny przebieg, gdy dotyczy dziecka. Częste wprowadzanie dzieci (pokrzywdzonych, pozbawionych szansy na zdobycie wykształcenia, obarczonych dorosłymi obowiązkami) do nowel pozytywistycznych miało, jak pisał Edward Pieścikowski, „w sposób szczególnie przejmujący, wręcz wstrząsający, pokazać i uzmysłowić zgubne skutki warunków społeczno-politycznych, w jakich znalazł się kraj”⁴. W *Sierocej doli* (w 1876 roku drukowanej na łamach „Kuriera Warszawskiego”) dzięki bohaterowi dziecięcemu Prus uwypuklił bezradność człowieka wobec rzuconego nań oskarżenia, wspartego obciążającymi okolicznościami. Mały Jaś, już wcześniej doświadczający w niemałej dawce bólu życia, teraz wzięty zostaje za złodzieja i w jednej chwili odkrywa, że nie tyle krzywdzą go konkretni ludzie, co raczej wciągnięty został w pułapkę przez los czy inną ponadludzką siłę:

Teraz dopiero zrozumiał swoje położenie: posądzono go o kradzież!... W tej chwili stanęły mu w myśli nauki matki, własny jego wstręt do podobnego występku, a wreszcie – widziany przed kilkoma laty obraz ludzi okutych w łańcuchy i otoczonych przez wojsko. Byli to zbrodniarze, do których obecnie zaliczano jego!... [...] Dotknięty zarzutem kradzieży czuł swoją niewinność, a mimo to wstydził się, lękał i rozpacział. Któż mu uwierzy, choćby przysięgł?

(IV 261)

Jedyną reakcją oskarżonego jest paniczna ucieczka, a choć perypetie bohatera kończy autor szczęśliwie, to taki sprzeczny z życiowym prawdopodobieństwem finał tym bardziej skłania czytelnika do refleksji nad nieuniknionym losem ofiary niesprawiedliwego osądu. Pomówienie dziecka jest nie tylko poznawczym błędem wynikającym ze złej analizy faktów, lecz, jak to w noweli emocjonalnie ujmuje czeladnik Panewka, także grzechem wołającym

3 Wszystkie cytaty pochodzą z *Pism* pod redakcją Zygmunta Szwejkowskiego (Warszawa 1949–1950); w nawiasie stosuję zapis skrótowy – cyfra rzymska oznacza tom, arabska – stronę.

4 E. Pieścikowski, *Posłowie*, w: *Arcydzieła nowelistyki pozytywizmu*, wyb. i posł. E. Pieścikowski, Szczecin 1989, s. 485.

o pomstę do nieba: „– Niechże was Bóg skarże... za to posądzenie... was i dzieci wasze!... – krzyknął Panewka” (IV 262).

O tym, że skłonność do szybkiego, pochopnego wydawania wyroków może stać się przyczyną poważnych życiowych komplikacji, humorystycznie pisał Prus w noweli *Przygoda Edzia* (drukowanej w „Kołcach” w 1877 roku). Tytułowy bohater przekreśla szansę na korzystny ożenek, bo podsłuchawszy fragment rozmowy i opacznie go zrozumiawszy, wyrobił sobie negatywny osąd o wybrance i tę opinię emocjonalnym tonem obwieszcza najbardziej zainteresowanej. Warto zauważyć, że drobiazg (opublikowany w satyrycznym piśmie w okolicach Wielkiej Nocy) ma przewrotnie święteczny charakter: najważniejsze zdarzenie rozgrywa się w Wielką Sobotę, a bohaterowie (wśród nich kapłan) bynajmniej nie są skoncentrowani na sprawach duchowych. Potencjalna narzeczona Edzia nosi imię Weronika, więc tak jak jedna z uczestniczek pasyjnego dramatu, a jeśli za kontekst uznać cierpienie niesłusznie oskarżonego Chrystusa, to przykrości rzekomo obmawianego bohatera noweli muszą wydać się błahe.

Z tegoż 1877 roku pochodzi nowela *Bądźmy ostrożni. Ostrzega Bolesław Prus*, drukowana w „Nowinach”. Już tytuł sugeruje zatarcie granicy między fikcją literacką a publicystyką. Prus występuje tu nie tyle w charakterze pisarza, co redaktora podejmującego interwencję. Do redakcji przychodzi nieszczęśnik, którego najpierw oszukała na maskaradzie tajemnicza uwodzicielka, a następnie wzięty został za oszusta. Wobec najpoważniejszych zarzutów („Jesteś więc nie tylko złodziejem, ale i bezwstydnym poczwarcą” – XXII 226) pozostaje bezradny. Owszem – walczy o ocalenie honoru, ale droga sądowa zupełnie zawodzi, a w pojedynku będącym tradycyjnym sposobem na odzyskanie dobrego imienia zostaje zraniony. Splot niepomysłnych wydarzeń tak podsumowuje bohater noweli: „Wieść o moich domniemanych kradzieżach obiegła całe miasto. [...] Odtąd żyłem jakiś czas w wielkim niedostatku, opuszczony przez wszystkich znajomych, a nawet krewnych” (XXII 227).

Szczęśliwy przypadek, tak jak w *Sierocej doli*, sprawia, że prawda wychodzi na jaw, ale o pomyślnym zakończeniu nie może być mowy. Uszczerbek na honorze, jaki poniósł dotknięty ostracyzmem nieszczęśnik, jest nie do naprawienia. A Prus w puencie noweli mógł już tylko apelować do czytelników o ostrożność na maskaradach, bo wezwania do roztropności w ferowaniu wyroków i tak nikt by nie posłuchał.

Raz jeszcze w tym samym roku na łamach „Nowin” podjął pisarz temat bezsilności człowieka skazanego przez opinię publiczną. Nadając noweli tytuł *Miłość ubogiego młodzieńca*, w centrum uwagi czytelników postawił Prus problem stereotypu. Tytułowy młodzieniec, kancelista Kurdybowicz,

jest z mocy werdyktu opinii publicznej kimś pozytywnym, zasługującym na życzliwość, współczucie i pomoc. Toteż bez trudu i bez skrupułów wykorzystuje dobroduszość staruszki – prezesowej Tupalskiej⁵, a w oczach osób postronnych gorzej od swego prześladowcy wypada oszukiwana kobieta, nazywana „skąpą i egoistką” (XXII 230). Ów trybunał społeczny („ludzie”) orzekł zgodnie z utartymi schematami, że bogata prezesowa na stare lata stała się skąpą i stroniącą od towarzystwa dziwaczka: „– Gwałtu! co się z tej prezesowej zrobiło. Z takiej uczciwej i miłosiernej kobiety utworzyła się egoistka, z takiej gościnnej – mizantropka... Toteż Bóg ją skarał, bo cierpi teraz nędzę” (XXII 241).

Prus ukazał realną siłę wyrażoną w maksymie: *vox populi, vox Dei*, a puentę dodał w stylu znanym z noweli *Bądźmy ostrożni*. Nie przestrzegał przed błędnym, krzywdzącym ocenianiem szlacheckich ludzi, którzy nie dość, że nie mogą liczyć na pomoc innych, to jeszcze przez nich bywają obmawiani. Przewrotnie koncentrował uwagę czytelnika na życiowym sukcesie przebiegłego kancelisty, podając go jako wzór do naśladowania:

Ludzi młodzi a ubodzy, kochajcie się i żeńcie! zawsze jednak bacząc na to, abyście, wzorem kukulek, mogli w cudzym gnieździe zamieszkać. Jakiś czas będzie was świat posądział o brak ambicji, w końcu jednak przyzwyczai się do waszego łotrostwa, a nawet nazwie pożytecznymi obywateli kraju.

(XXII 241)

Czytelnik zostawiony z tym pozornie cynicznym zakończeniem noweli ma zdać sobie sprawę, jak nieludzko niesprawiedliwa bywa gra społeczna i jak łatwo manipulować biorącymi w niej udział. Taki podchwytliwy morał dawał szansę niepowierzchowej refleksji czytelniczej, na pewno większą, niż byłoby to w przypadku moralnej wskazówki podanej wprost.

Analizę negatywnych konsekwencji pomówienia Prus najdalej poprowadził w *Omyłce* (umieszczonej w „Kraju” w 1884 roku). Refleksję o tym opowiadaniu Stanisław Fita podsumował tak::

Tak to plotka i pogłoska zatruwa atmosferę, ogłupia ludzi i całe grupy społeczne, dezorganizuje życie i prowadzi do tragedii. Jest czynnikiem tworzącym niezdrowy, patologiczny klimat moralny w społeczeństwie, jest objawem psucia się i rozkładu.⁶

W opowiadaniu połączył Prus cierpkie wspomnienie najważniejszego dla jego pokolenia momentu dziejowego, czyli powstania styczniowego, z osobi-

5 Można Tupalską uznać za zapowiedź prezesowej Zasławskiej z *Lalki*. Łączy je szlachetność, wiara w ludzi i fakt, że na majątek obu staruszek czyhają cyniczni młodzi mężczyźni.

6 S. Fita, dz. cyt., s. 147.

stym przeżyciem świeższej daty⁷. Znów Prusowym bohaterem jest człowiek bezradny wobec pomówień, najpierw osądzony i skazany na ostracyzm przez opinię publiczną za rzekomą zdradę, a następnie – w chwili wybuchu powstania – stracony z wyroku sądu doraźnego. Kara śmierci, której Prus był konsekwentnym przeciwnikiem⁸, jest w tym przypadku zabójstwem popełnionym pod wpływem patriotycznej egzaltacji i perswazji intryganta.

Temat nieustannego procesu, wielostronnie testowany w nowelach, w pełni wykorzystał Prus w *Lalce*. Wokulski odkrył, że stał się dla opinii publicznej podsądnym mającym bardzo nikłe możliwości obrony, bo proces z reguły toczy się zaocznie. Tej zasady czytelnik powieści jest świadomy od pierwszych stron i sceny w warszawskiej jadalni, bohater uzmysławia ją sobie znacznie później:

Ludzie mnie sądzą i nawet wyrokujeją: ale że robią to poza moimi plecami, więc nie wiem o niczym. Dziś dopiero przychodzi mi na myśl wiele szczegółów. Już od tygodnia kupcy związani ze mną mają kwaśne miny, a przeciwnicy – triumfują. W sklepie także coś jest... Ignacy chodzi smutny, Szlangbaum zamysłony.⁹

„Podwójność” Wokulskiego, wielokrotnie opisywaną przez komentatorów powieści, można przedstawić jako świadomość podwójnej natury honoru, który „ma dwie twarze: publiczną – reputację, i prywatną – świadomość”¹⁰. Reputacja – o czym dotkliwie przekonuje się bohater *Lalki*, a co wcześniej od niego dobrze rozumie czytelnik – składa się z plotek, podejrzeń, zawiści. Przyjemność i ulga, które odczuwa Wokulski podczas pobytu w Paryżu, wynikają z poczucia, że dla tłumu mijających go ludzi jest kimś obojętnym, przezroczystym. Być może finalne zniknięcie będzie powrotem do tego doświadczenia.

Po *Lalce* temat skutków pochopnie rzuconego oskarżenia podjął Prus w *Pojednanych* (pierwodruk w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1892 roku). Tym razem pisarz rozpoczął narrację od krótkiej i trafnej analizy anonimowości jako zjawiska określającego nowoczesne społeczeństwo. Wielkomiński tłum

7 Autobiograficzne tło *Omyłki* związane jest z fizyczną napaścią grupy studentów na Prusa po tym, jak – w imię obrony wolności słowa – w felietonie skrytykował ataki na Włodzimierza Spasowicza. „Echa napaści z roku 1878 pobrzmiwają [...] w *Omyłce*, więc w utworze podejmującym z jednej strony problem inkwizytorskich praktyk «opinii publicznej», [...] a z drugiej – problem krzywdy wyrządzonej uczciwej jednostce przez ludzi zaślepionych i nieodpowiedzialnych” (E. Pieścikowski, *Geneza „Omyłki”*, w: tegoż, *Nad twórczością Bolesława Prusa*, Poznań 1989, s. 62).

8 Zob. np. B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1959–1970, t. 19, s. 340–342.

9 B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1998, t. 1, s. 436.

10 Z. Najder, *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru*, w: tegoż, *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*, przeł. H. Najder, Opole 2000, s. 164.

składa się z ludzi, którzy są „[...] od tego, ażeby robić ruch w mieście, jak krople wody są od tego, ażeby robić ruch w rzece; wychodzą Bóg wie skąd, płyną chodnikami spokojnie, mijają cię obojętnie i nie wiadomo gdzie znikają” (IX 198). „Mijający” ludzie zajmują „przechodnie” mieszkania, tworząc tymczasowe, przypadkowe i powierzchowne relacje. Takie lokum zajmują bohaterowie noweli – studenci, więc rówieśnicy mający podobne doświadczenia i plany na przyszłość, jednak i ich relacje naznaczone są brakiem szczerości i społecznymi uprzedzeniami. Jeden z lokatorów, Gromadzki, robi wszystko, żeby ukryć przed kolegami swoje ubóstwo: „Posadzano go o skąpstwo albo dziwactwo; w rzeczywistości był to biedak, który okropnie wstydił się swojej biedy i krył się z nią jak z występkiem” (IX 201).

Kulminacja oczerniania, a później wyjaśnienie nieporozumienia i przekroczenie uprzedzeń dokonują się przy okazji udzielenia przez studentów pomocy Walkowi, chłopcu ze wsi. Można powiedzieć, że rozpoznając w przybyszu ze społecznych nizin konkretnego, potrzebującego wsparcia człowieka, bohaterowie noweli Prusa stają się zdolni do przezwyciężenia obcości utrwalanej fałszywymi oskarżeniami.

O domysłach dotyczących innych ludzi pisał więc Prus jako o czymś nietycznym, z reguły prowadzącym do rozpowszechniania krzywdzących opinii. Dla kontrastu warto jednak w tym kontekście zacytować stosowny fragment *Najogólniejszych ideałów życiowych* (publikowanych po raz pierwszy w „Kurierze Codziennym” w latach 1897–1899), zawierający odwołanie się do życiowego doświadczenia autora:

Znałem kobietę, która spojrzawszy na pewnego parobka, krzyknęła: „Ty kogoś zabiłeś!...”. I rzeczywiście parobek przed kilkoma godzinami zabił kolonistę Niemca...

W tym znaczeniu rozumiana Domyślność jest nie tylko użyteczną, ale i niezbędną władzą duszy, którą ciągle posługujemy się, szczególnie w celu odgadnięcia cudzych charakterów i zamiarów i – bardzo często – błądzimy... Ileż to razy posądzaaliśmy o niechęć do nas człowieka, który miał zmartwienie, albo... ciasne buty!...

Pomimo częstych błędów, niech Bóg zachowa, wyrzekać się Domyślności; co wreszcie nie na wiele by się przydało... Raczej należy tę błogosławioną zdolność kształcić w sobie, za pomocą robienia pilnych obserwacji i – sprawdzania ich.¹¹

Prus nie przekreśla więc roli intuicyjnego werdyktu w międzyludzkich relacjach, zachęca tylko, by doskonalić tę naturalną zdolność.

W *Opowiadaniu lekarza* (opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1902 roku) przedstawił Prus jeszcze jeden, pesymistyczny wariant losu oczernianego człowieka. Częściowo akcja noweli rozgrywa się także (jak

11 B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, Warszawa 1905, s. 170.

w *Pojednanych*) w środowisku studenckim, natomiast pierwsza scena nieodparcie nasuwa skojarzenie z otwarciem *Lalki*:

Kilkanaście lat temu garstka „inteligentnych” warszawian zbierała się w pewnej cukierni. Schodziliśmy się nad wieczorem, pijaliśmy kawę i herbatę, jadaliliśmy ciastka i lody i naturalnie rozmawialiśmy o wypadkach bieżących.

(XXV 27)

Różnica w stosunku do *Lalki* polega na tym, że scenę w „renomowanej jadłodajni” relacjonuje narrator trzecioosobowy, natomiast w noweli opowiadający jest jednym z uczestniczących w rzekomo niewinnym „oporządzaniu bliźnich” (XXV 28). I właśnie owemu narratorowi zazwyczaj milczący w towarzystwie lekarz, „nazwijmy go – Steckim” (XXV 27), postanawia opowiedzieć historię ukazującą fatalną siłę plotki, nawet takiej „opowiedzianej z poprawkami i zastrzeżeniami” (XXV 28). Przykre zdarzenie z dzieciństwa (podejrzanie o kradzież, szybko wyjaśnione przez „czcigodnego” nauczyciela – XXV 34) kładzie się cieniem na życiu człowieka, o którym opowiada Stecki. Złośliwcy, żartownisie i plotkarze nie dają zapomnieć o upokorzeniu, a powtarzana konfidencko fama nabiera monstrualnych rozmiarów. Prus przy tym sugeruje, że nie ma środowiska wolnego od skłonności do bezinteresownej obmowy, skoro nawet w „jego” Szkole Głównej plotka mogła się świetnie rozwinąć:

Pamiętam, w tej chwili przypomniałem sobie, że w roku, kiedy Szkołę Główną zamieniono na uniwersytet, rozeszła się pod największym sekretem pogłoska o jakimś medyku drugokursiście, który w gimnazjum kradł jabłka, a później zegarki. Ludzie nie tylko powtarzali twoje słowa, ale jeszcze awansowali bursza na kompletnego złodzieja!... Toteż nie dziwię się, że wówczas wyjechał na guwernerkę, a później unikał kochanych bliźnich jak psów wściekłych...

(XXV 37)

Podobnie jak w *Lalce*, wrażliwość (w przypadku obu bohaterów uformowana przez przykre, zawstydzające zdarzenia z dzieciństwa) i honor stają w noweli naprzeciw opinii publicznej. Wokulski, choć także jest wyczulony na zdanie otoczenia i cierpi z powodu krzywdzących opinii, to jednak potrafi się wobec nich zdystansować, natomiast na przykładzie bohatera *Opowiadania lekarza* przedstawił Prus taką wersję biografii, kiedy plotka dosłownie zabija. Tak pisał o tym Fita: „Jedno błahe zdarzenie uruchomiło falę plotek, która przekroczyła granice miejsca i czasu, niepokoiła i dręczyła niewinną ofiarę aż zadrczyła ją na śmierć”¹². Atawistyczna ludzka skłonność do udziału w linczu okazuje się w świetle refleksji Prusa jedną z cech konstytuujących życie społeczne. Zapytać można jedynie, czy to właściwość społeczeństwa

12 S. Fita, dz. cyt., s. 145.

analizowanego przez pisarza, czy też cecha uniwersalna. Stecki w noweli podsumowuje swoje opowiadanie uznaniem tej skłonności za rys narodowy i jedną z przyczyn cywilizacyjnego zapóźnienia:

– Przez kilka lat mieszkałem za granicą [...] i doszedłem do następującego wniosku. Inteligentny Niemiec lub Francuz, znalazłszy się w towarzystwie równie inteligentnych ludzi, rozmawia o ważnych kwestiach: naukowych, religijnych, społecznych, a choćby i artystycznych. Zaś my lubimy przede wszystkim zajmować się osobami i powtarzanymi o nich pogłoskami, choćby za grosz nie miały prawdy ani sensu. Skutek jest ten, że Francuz albo Niemiec kształci się w towarzystwie, a my psujemy się i krzywdzimy innych, dzięki czemu każdy z nas ma duszę pełną ukłuc, dopóki nie zablizni ich pogarda.

(XXV 38)

We wcześniejszych i cytowanych już wyżej *Najogólniejszych ideałach życiowych* Prus skłaniał się raczej do uznania, że „wiara w mądrość zbiorowego ducha” jest czymś ponadhistorycznym i ponadnarodowym:

Przypomnijmy sobie takie sądy opinii publicznej, jak: że Słońce obraca się naokoło ziemi, że wódka dodaje sił, że nie należy otwierać okien w mieszkaniu, bo przez to ucieka ciepło... Przypomnijmy sobie, jak łatwo „opinia publiczna” francuska zdecydowała się na wojnę z Niemcami albo „opinia publiczna” grecka na wojnę z Turcją, choć rozsądek protestował przeciw jednej i drugiej. Nareszcie przypomnijmy sobie, ile razy taż sama opinia potępiała i krzyżowała ludzi, nie tylko niewinnych, ale będących wprost dobroczyńcami narodu. I na odwrót – ile razy czciła osobistości mierne albo przewrotne!¹³

Wobec tego, konstatawał Prus, wyżej należy cenić indywidualny sąd wykształconego człowieka od głosu opinii publicznej.

O jednym jeszcze aspekcie osądzania bliźnich trzeba wspomnieć, mianowicie o pojawiających się w twórczości Prusa wątpliwościach, czy człowiek-sędzia nie jest uzurpatorem, czy w istocie do niego należy pomsta. Wyraziście problem ten został ujęty w noweli *Widzenie* (w styczniu 1899 roku drukowanej w „Tygodniku Ilustrowanym”), w której autor „zdaje się dopuszczać możliwość realnego działania Jezusa Chrystusa w ludzkim życiu”¹⁴. Bohater noweli, lekarz Czernski jest *self-made manem*: wykształconym profesjonalistą, sukcesem zawdzięczającym uporowi i pracowitości. Przy tym ma siebie za agnostyka, a wskazania ewangeliczne („Miłujcie nieprzyjaciół wasze... czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i prześladują...” – XXV 12) uznaje za sprzeczne

13 B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, s. 274.

14 R. Okulicz-Kozaryn, *Zawieszenie broni między postępem a tradycją. Wstęp do opowiadań świątecznych Bolesława Prusa*, w: *Na pozytywistycznej niwie. Profesorowi Edwardowi Pieśkowskiemu przyjaciele, koledzy, uczniowie*, pod red. T. Lewandowskiego i T. Sobieraja, Poznań 2002, s. 230.

z realiami życia, gdyż sam doświadczył skrajnej niesprawiedliwości. W tym spójnym, pesymistycznym poglądzie na świat pierwszą szczelinę powoduje przykład dziecka, które bezinteresownie kocha rodziców, samym swoim istnieniem wzrusza ich i uszczęśliwia. Ale to właśnie w obecności śpiącego dziecka wypowiada bohater noweli swoje antyewangeliczne *credo*:

– Nie, synusiu!... – szepnął, nachylając się nad łóżeczkiem – nie miłuj nieprzyjaciół i nie czyń dobrze tym, którzy cię będą nienawidzili. Inaczej zabraknie ci sił i serca dla tych, którzy cię kochają...

(XXV 12)

Praktycznie te zasady lekarz wypróbowuje, gdy człowiek w przeszłości z premedytacją go krzywdzący teraz prosi o ratunek dla swojego chorego wnuczka. Odmowa udzielenia pomocy kłóci się z uniwersalną etyką lekarską, jednak jest uzasadniona i zrozumiała, gdy weźmiemy pod uwagę życiowe doświadczenie doktora i jego pogląd na świat. Radykalnego przebaczenia nie można przecież uznać za obowiązek, trudno też jako bezwzględnie godną potępienia wskazać gorzką satysfakcję wynikającą z faktu, że triumfującego dawniej niegodziwca współcześnie dotknęło nieszczęście. Na przekór takiemu właśnie racjonalnemu rozumowaniu Prus wprowadził do noweli tytułowe widzenie: Czerski spostrzega nagle, że z miedziorytu, który był cenną rodzinną pamiątką i przed którym modliło się dziecko, zniknęła postać Chrystusa. Jak pisał Fita, ten pomysł „[...] będący jeszcze jednym krokiem na konsekwentnie obranej drodze ukazywania prawd istotnych poprzez sen i widzenie – tu przyniósł efekt odrealniający sytuację w sposób sztuczny [...]”¹⁵. To nie najszcześniejsze rozwiązanie fabularne pozwoliło jednak Prusowi w skrócie ująć problem ogromnej wagi, mianowicie międzyludzki charakter niewiary. Agnostyk Czerski nie musi, oczywiście, przejąć się faktem zniknięcia Chrystusa z pobożnego obrazka, przez moment zastanawia się nawet, czy go nie zniszczyć, albo czy własnego widzenia nie wyjaśnić jakąś chorobą. Odmawiając pomocy choremu dziecku, przekreślając chrześcijański wzór życia i starszą od niego etykę Hipokratesa, lekarz niejako wymazuje Zbawiciela ze świata. Światu niczego nie ubyło, co więcej – gdy On się usunął, pewne szczegóły stały się wreszcie widoczne:

I widać drogę, całą drogę... Nawet tę jej część, którą zasłaniała szata Chrystusa... Nawet widać ten krzak na skale, którego dotychczas nikt, nikt z żyjących nie widział i nie mógł widzieć, ponieważ ten krzak na miedziorycie także był zasłonięty rękawem Zbawiciela...

(XXV 15)

15 S. Fita, „Pozytywista ewangeliczny”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*, w: tegoż, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008, s. 54.

Jedno przeraża Czerskiego: jeśli Chrystus zniknie dla niego, zniknie też dla jego bliskich, dla żony, która uważała grafikę „za jedną z najdroższych relikwii”, dla syna, „[...] który co dzień, rano i w wieczór, odmawiał przed obrazem swoje krótkie paciorki” (XXV 21). Bohater noweli wie, że żadne teorie i systemy filozoficzne nie są w stanie zdjąć z niego poważnej, ostatecznej odpowiedzialności za odejście Chrystusa z jego domu. Dlatego, gdy Czerski wraca do mieszkania po uratowaniu chorego dziecka, niepokoi się o los tych, których „najbardziej kocha” (XXV 21), czy Chrystus nie zniknął także przed ich oczu.

W *Widzeniu* winowajca, owszem – przymuszony okolicznościami, wyznaje swoją winę i wyraża skruchę, a przebaczenie, rezygnacja z zemsty i wymierzania na własną rękę sprawiedliwości są przedstawione jako rdzeń chrześcijańskiej postawy¹⁶. „Poniechanie odpłaty” można, jak zauważyła Beata Obsulewicz-Niewińska, uznać za stały temat refleksji Prusa, który uważał, że „odpłacanie pięknym za nadobne jest tylko pomnażaniem krzywd i nigdy nie wychodzi na dobre krzywdzicielowi”¹⁷.

INSTYTUCJA SĄDU I LUDZIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Prus ze swojego obserwatorium spraw społecznych uważnie przypatrywał się sądownictwu. Można sięgnąć na przykład po kroniki zamieszczone w 1876 roku w „Ateneum”, by przekonać się, że pisarz żywo interesował się aktualną sprawą ustroju sądów gminnych, widząc ich potencjalną funkcję wychowawczą, uobywatelniającą:

Sąd bezpośrednio jest stróżem bezpieczeństwa publicznego, pośrednio zaś szkołą moralności. Sąd gminny ma przyzwyczajając ciemną ludność wiejską do poszanowania cudzego mienia, nawet tak drobnego, jak kawałek łąki, śliwka z sąsiedniego ogrodu lub sosna z lasu, „który Pan Bóg stworzył na pożytek wszystkich ludzi”¹⁸.

Nieco później kronikarz przekonywał czytelników o już zauważalnym, pozytywnym wpływie nowej instytucji na zdrowie społecznego organizmu: „Na pierwszy rzut oka łatwo poznać, że w młodym sądownym kole, mimo różnicy, panuje harmonia i poczucie godności”¹⁹.

16 Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Jeana Delumeau: „Co do przebaczenia, to stanowi ono dla mnie najcenniejszy wkład chrześcijaństwa w dzieje człowieka. [...] W tym tkwi oryginalność chrześcijaństwa, która może się wydawać skandaliczna. Ale przykład Jezusa jest jednoznaczny w swej wymowie: modlił się na krzyżu za swych oprawców. Chryścijanie mogą tylko próbować pójść w Jego ślady, nawet jeśli to nie jest łatwe” (*Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1997, s. 112).

17 B.K. Obsulewicz-Niewińska, dz. cyt., s. 218.

18 B. Prus, *Kroniki*, t. 2, s. 481.

19 Tamże, s. 559.

Sięgając raz jeszcze do *Najogólniejszych ideałów życiowych*, znaleźć w nich można ujęcie sądu jako cywilizacyjnego odkrycia ograniczającego negatywny wpływ opinii publicznej. Podczas procesu doświadczeni i nieulegający emocjom sędziowie opierają się na zeznaniach świadków i na wynikach przeprowadzonego śledztwa, a podsądny korzysta z pomocy adwokata. Bez instytucji i procedur pozycja oskarżonego byłaby nieporównanie gorsza:

Ale niechże sędzi kogo tłum... Wnet jeden potępi obwinionego, gdyż mu się nie uklonił na ulicy, drugi za to, że obwiniony jest krewnym nieprzyjaciela, trzeci – że obwiniony ma odrażającą powierzchowność, albo niesympatyczne nazwisko... Ogromna zaś większość „sędziów” oprze się na pogłoskach, na świadectwach osób, których nawet nazwisk przytoczyć nie potrafi, na tym, że obwiniony należy do przeciwnego stronnictwa itd.

Każdy z tych sądzących może działać w dobrej wierze, każdy opiera się na „najgłębszym przekonaniu” i „najszczerzym uczuciu” i w rezultacie... pali głupstwo!²⁰

W programowej wypowiedzi idealizował²¹ pisarz instytucję, którą niezadko krytycznie charakteryzował w beletrystyce. Dość wspomnieć *Lalkę* – osnutą, jeśli wierzyć autorowi, na sądowej anegdocie, a przynajmniej jej zawdzięczającą tytuł²². Co prawda, dzięki procesowi ocalona zostaje cześć Heleny Stawskiej, Rzecki zaś odzyskuje wiarę, „że dobrym ludziom prędzej czy później stanie się sprawiedliwość”²³, jednak uważny czytelnik dostrzec może aluzyjną wzmiankę o korupcji wśród sędziów²⁴.

Parodię sądu ostatecznego, inspirowaną współczesną kondycją prawniczego światka, zawarł Prus w noweli *Nawrócony* (opublikowanej w 1880 roku w *Kalendarzu Humorystycznym Ilustrowanym „Muchy” dla porządných ludzi*). Czytelnik bez trudu dostrzeże oczywiste nawiązanie do historii Dickensowskiego Scrooge’a, ale nie ma też wątpliwości, że Prus nie zamierzał napisać świątecznej, optymistycznej powiastki o nawróceniu, w rodzaju *Kolędy prozą* (*A Christmas Carol. In Prose*, 1843). Siedemdziesięcioletnim Łukaszem kieruje, jak jego angielskim pierwowzorem, „instynkt zagarniania wszystkiego, co się da” (IX 136), i tak jak Scrooge zyskuje szansę poprawy, gdy tylko wyciągnie wnioski z wizji pośmiertnego sądu. Utraciwszy przytomność, trafia do sieni

20 B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, s. 275.

21 „Ideał – powtarzam – nie jest to rzecz, która istnieje. To raczej iskrzący się potok nadziemskiego światła, które wypływa z naszych serc i umysłów, zalewa świat rzeczywisty, obmywa jego brudy, goi rany, usuwa potworności, a rzeczy płaskie robi wzniosłymi” (tamże, s. 30).

22 Por. J. Bachórz, *Wstęp*, w: B. Prus, *Lalka*, t. 1, s. XXV.

23 B. Prus, *Lalka*, t. 2, s. 393.

24 Por. przypis Józefa Bachórze do *Lalki* (t. 2, s. 382). Zob. także: L.B. Grzeniewski, *Warszawa w „Lalce” Prusa*, Warszawa 1965, s. 163.

piekła, gdzie czeka go proces, a pomoc prawną świadczy mu adwokat Kryspin, za życia także obsługujący Łukasza. O tym palestrancie tak pisała Obsulewicz-Niewińska:

Zresztą Kryspin jest figurą podejrzaną, od początku narracji kreowaną na autentycznego adwokata diabła. Podtrzymuje on w Łukaszu pasję procesowicza, gdy sugeruje możliwość wynalezienia kruczków prawnych i wznowienia procesu o kamienicę, który Łukasz prowadzi z własną córką.²⁵

Sąd pośmiertny sprawują ci, co za życia pracowali w trybunałach, jednak w żadnym ze światów nie prezentują wysokich standardów moralnych, krótko mówiąc, „hultaje sądzą hultajów” (IX 149). W tym zabawnym fragmencie Prus nie drwi z idei pośmiertnego procesu i nie ośmiesza tradycyjnej eschatologii, a ostrze krytyki kieruje w stronę ziemskiego sądownictwa. To, że sprawiedliwość ziemską nie jest odbiciem sprawiedliwości boskiej, lecz jest zaprzeczeniem, lapidarnie wyrażone zostało w powiedzeniu z upodobaniem używanym przez mecenasa: „Kiedy mówią – rzekł adwokat – żeś wygrał sprawę przed trybunałem boskim, to znaczy, żeś ją przegrał w sądzie ludzkim, i że albo musimy wynaleźć kruczek do nowego procesu, albo oddać twojej córce ten dom...” (IX 166).

Reprezentant wymiaru sprawiedliwości pojawia się także w noweli *Z żywotów świętych* (ogłoszonej w „Kurierze Codziennym” w 1890 roku). W mieście K., w którym bez trudu rozpoznać można Kazimierz Dolny, miejscowy sędzia śledczy chce ustalić i ukarać sprawców kradzieży w opustoszałym klasztorze. W tym celu nieformalnie przesłuchuje ostatniego zakonnika, a czynności tej asystuje narrator noweli. Podczas procedury, jak pisała Barbara Bobrowska, „pomiędzy zakonikiem a sędzią zarysowuje się konflikt racji wynikający z odmiennych światopoglądów adwersarzy”²⁶. Choć intencją sędziego jest ustalenie winnych, to jednocześnie uznać go trzeba za reprezentanta systemu, który sankcjonuje krzywdzące działania. Warto przypomnieć, że 19 kwietnia 1866 roku Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych w Warszawie postanowiła zlikwidować kazimierski klasztor reformatów²⁷. Mnisi przenieśli się do Pińczowa 18 czerwca, a w opustoszałym kompleksie pozostał (aż do śmierci w listopadzie 1889 roku) jedynie o. Adrian Gałuszkiewicz²⁸. Nawet jeśli czytelnik

25 B.K. Obsulewicz-Niewińska, dz. cyt., s. 188.

26 B. Bobrowska, *Małe narracje Prusa*, Gdańsk 2004, s. 201.

27 O historii klasztoru zob. A.B. Sroka, *Sanktuarium Maryjne Franciszkanów Reformatów w Kazimierzu nad Wisłą*, Kraków 1984.

28 Znamca Prusowych realiów pisał: „Główny bohater i jednocześnie narrator legendy przypomina osobę o. Adriana Gałuszkiewicza (1803–1889), którego grób można i dziś odnaleźć na pobliskim cmentarzu. [...] Dbał o utrzymanie i konserwację świątyni

noweli nie znał tych szczegółów, to zapewne zdawał sobie sprawę, że władze carskie w ramach popowstaniowych represji praktycznie zlikwidowały życie zakonne²⁹, mógł też na własne oczy widzieć choćby jeden z bardzo wielu opuszczonych klasztorów, które dawniej były centrami życia duchowego okolicy. W tym kontekście ponurym żartem musiała się wydać interwencja aparatu państwa w sprawie kradzieży dzwonu i kołdry mnicha. Jednak nie z powodu utraty legitymizacji przez niesprawiedliwe państwo stary zakonnik odmawia wyjawienia winnych, mimo że sędzia wskazuje, mówiąc współczesnym językiem, na wysoką społeczną szkodliwość czynów, a nawet zarzuca poszkodowanemu w pewnym sensie współudział: „Nie można przecie tolerować złodziei, którzy nawet kołdrę zabrali księdzu. [...] Ależ oni całemu społeczeństwu wyrządzają krzywdę. Ukrywać ich, znaczy być ich współnikiem” (IX 172).

Odpowiedź mnicha pochodzi z zupełnie innego, bynajmniej nie urzędowego porządku. Zamiast zeznawać, przytacza starą hagiograficzną opowieść ilustrującą ewangeliczne wskazanie: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą...” (IX 172).

Prus świetnie wykorzystał dwuznaczność tytułu: fragmentem żywotów świętych jest oczywiście historia opowiedziana przez sędziwego strażnika opuszczonego klasztoru, ale i on sam staje się, rzec można, współczesnym świętym, żyjącym według wzoru ważniejszego od praw tego świata. Sędzia dąży do „przywrócenia sprawiedliwości na drodze karania”, zakonnik pragnie „przywrócenia sprawiedliwości na drodze radykalnej odpowiedzi dobrem na zło”³⁰, a swoje stanowisko uzasadnia nie racjonalnym argumentem, ale tradycyjną opowieścią. Okazuje się też, że rosyjski urzędnik reprezentuje system niszczący sensy, celowo zacierający dawne narracje. Przypomniana bowiem przez mnicha historia przebaczenia była przez wieki przekazywana wiernym odwiedzającym klasztor: „Gdybyś pan dobrodziej zwiedzał nasz klasztor przed trzydziestoma laty, widziałbyś to wszystko dokładnie wymalowane na obrazach” (IX 195).

Przed trzydziestoma laty, więc przed kasatą... Reakcja sędziego na opowiadanie mnicha jest nerwowa i jednoznaczna. W swoisty sposób „wywiązał

i klasztoru, którego południowe skrzydło zostało pozostawione do dyspozycji administratora kościoła. Gdy ojciec Adrian zaczął poważnie chorować, klasztor bardzo podupadł, rozkradano jego mienie, w tym archiwum i bibliotekę. Sylweta bohatera opowiadania została więc ukształtowana na podobieństwo zakonnika z kazimierskiego klasztoru z ostatnich lat jego życia” (S. Fita, *Bolesław Prus wśród ludzi i tajemnic Kazimierza*, w: *Na pozytywistycznej niwie*, s. 161).

29 J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2000, s. 250.

30 B.K. Obsulewicz-Niewińska, dz. cyt., s. 173.

się z obowiązku wydania wyroku”³¹, zbiorczo potępiając zarówno samego mnicha, jak i zabobon w ogólności:

– Fabryka egzaltacji i fantastycznych widzeń!... Ten oto mnich, żyjący między zmarłymi, zaczytany w legendach, tak dalece zerwał z realną rzeczywistością, że bez ceremonii tworzy sobie fakty dziejowe. Szczęściem, krytyka pozytywna potrafiłaby nawet z takiej plewy oddzielić zdrowe ziarno...

(IX 196)

Analizując postawę narratora opowiadania, trudno oprzeć się skojarzeniom ze stanowiskiem Poety wobec fundamentalnego sporu, jaki toczy się w *Romantyczności* Adama Mickiewicza³². Bohater noweli Prusa słucha „dubów smalonych” zakonnika i słów nowego wcielenia apodyktycznego Mędrca, a w ostatnim zdaniu wyjawia swój pogląd. Zarówno w balladzie Mickiewicza, jak i w noweli Prusa puenta nie jest przekreśleniem jednego z dwóch stanowisk, lecz wskazaniem tego, które jest opowiadającemu bliższe, wydaje mu się bardziej ludzkie. Na racjonalne argumenty funkcjonariusza aparatu władzy, a jednocześnie zwolennika „krytyki pozytywnej” (IX 196), czyli nowego wcielenia „zdrowego rozumu”, narrator noweli (przypominający czytelnikowi samego Prusa, bywającego w Kazimierzu) odpowiada wątpliwością dotyczącą postawy, która jest bliska sędziemu i pozwala mu zbyć bajania mnicha: „– Ale czy potrafi dać nadzieję i zbawiać dusze potępione?...” (IX 196).

Ważny i dręczący dylemat, z którym Prus (zresztą autor *Słówka o krytyce pozytywnej*) zostawia odbiorcę, wydaje się podobny do zakończenia *Kamiżelki* (1882). Tam końcowe pytanie było okrucieństwem eschatologicznej nadziei, tu – unaocznieniem pustki, która może otworzyć się przed człowiekiem, gdy w imię trzeźwego osądu pogardliwie przekreśli tradycję, zbudowaną między innymi na skandalicznym i śmiesznym – z punktu widzenia współczesnego sędziego – przykazaniu miłości nieprzyjaciół.



Z przedstawionej tu problematyki sądzenia i wydawania wyroków wynika, że – podobnie jak w przypadku innych wielkich pytań nie tylko swojej epoki – Prus nie daje łatwych, jednoznacznych odpowiedzi. Ukazuje dramat człowieka postawionego w stan oskarżenia, często nieświadomego toczącego się postępowania, pozbawionego szansy obrony, wpadającego w pułapkę plotek i przemawiających przeciwko niemu poszlak. Prus wierzy w instytucje, wskazuje na potrzebę ich rozwijania, ale wie, że zawsze będą w nich pracować ludzie

31 Tamże.

32 Zob. Z. Stefanowska, O „*Romantyczności*”, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 2001, s. 7–21.

dalecy od ideału. Odwołując się do radykalizmu przesłania ewangelicznego, pisarz sugerował istnienie innego porządku sprawiedliwości, takiego, którego nie można zamknąć w kodeksach i procedurach, opartego na przebaczeniu i miłosierdziu.



ABSTRACT

THE LAWSUIT. PASSING OF A SENTENCE
IN BOLESŁAW PRUS' SHORT STORIES

The passing of a sentence is one of the most commonly recurring themes in the artistic legacy of Bolesław Prus. The writer was intrigued by the universal tendency of people to judge others, he carefully studied the nature of every rumour and analysed the mechanism of ostracism and the driving power behind public opinion. As a contemporary chronicler, he commented on reforms of the judiciary, nursing a hope that, thanks to the existence of institutions, man will gain partial protection against the terror of rumour. Writing about the acts of court adjudication and conviction, Prus habitually refrained from offering simple, unequivocal solutions. He portrayed the drama of a man under indictment, unaware of the legal proceedings, deprived of the right to a defence and falling into the trap of rumours and circumstantial evidence weighing against him. Appealing to the radicalism of the evangelical message, the writer suggested the existence of yet another order of justice, such which cannot be confined solely to legal codes and court procedures, but is based on the principles of forgiveness and mercy instead.

KEYWORDS

Bolesław Prus, short stories, justice,
public opinion, realism